Nr. 165. Piątek 21. Lipca 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danji	6 „ —	2 „ —
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biura anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22, i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Z posiedzeń Matyci ruskiej.

Rusini galicyjscy spodziewali się niemal wyleczenia z wszystkich swoich prawdziwych i urojonych cierpień i braków od wejścia stowarzyszenia Matyci w czynność zeszłego roku. Przedewszystkiem zaś rozstrzygnięcia sprawy językowej: jakiego języka się trzymać; oczywiście tylko w dziełach, które wydawane będą kosztem Matyci, mianowicie w *Zborniku* Matyci. Albowiem przypuszczano, że w Matyci reprezentowane będzie wszystko, co tylko Ruś galicyjska posiada najdzielniejszego pod względem patrjotyzmu i zdolności, więc uchwała jej musiałaby wpłynąć i na ogół piszących i czytających. Prawda, że nikt nie może przepisać pisarzom prawideł języka, mianowicie tam gdzie język wyszedł dopiero z pieluch chaty wiejskiej; ależ są formy, po których język ruski poznać można od wszelkich innych słowiańskich; oznaczeniem tych form, sprawa byłaby zakończoną.

Kwestja ta języka była i jest ważniejszą dla Rusinów jak kwestja lasów i pasowysk, jak podniesienie dobrobytu księży unickich, jak nawet decyzja owej wiekopomnej, niebotycznej kwestji, czy mają unici galicyjscy w cerkwi klękać i czy powinno się dzwonić przy podniesieniu lub nie. Przy tej kwestji zachodziło i zachodzi pytanie: czy mają Rusini w Galicji język pewny, ustalonych form. Od rozstrzygnięcia tego pytania zawisa rozstrzygnięcie dalszego: czy mogą żądać, aby w praktyce zaprowadzono język ruski w urzędach i szkołach. To pytanie wezmą nam za złe, za zaprzeczenie narodowości ruskiej.

Od złośliwych insynuacji nikt się nie ustrzeże, mianowicie tam, gdzie zamiast pracy panuje próżność, zamiast zamiłowania swojskości, nienawiść do wszystkiego wokoło. Pytanie to jednak dlatego tylko rozdrażnić może, że w samej rzeczy, jak się — jeźli już nie z czego innego — pokazało z rozpraw i uchwał dwudniowych Matyci, Rusini galicyjscy nie mają dotąd stałego języka, że się jeszcze ten waha się na całej ogromnej linji między językiem moskiewskim a ukraińskim, coś jak między hiszpańskim a romańskim. A czyż to wina tych, którzy się pytają, czy mają Rusini język stały? czy nie tych raczej i jedynie, których obowiązkiem było, językowi nadać te formy stałe? Nie widzimy przyczyny wdawać się w rozbiór i rady w tym względzie, bo nie wiemy, ażaliby najżywniejszych wywodów nie brano za coś zupełnie przeciwnego; ale to dodać możemy, że będąc na jednej ziemi, pod jednemi stosunkami z ludem ruskim, mamy prawo żądać, aby raz rozstrzygnięto tę sprawę, by lud ruski miał przecie jakiś język, którym mógł mu otworzyć podwoje oświaty. A gdy zadanie to należy do inteligencji tego ludu, gdy inteligencja wzięła na siebie wyłączny przywilej pracy pod tym względem, a każde usiłowanie innych kół poczytuje targnięciem się na „najświętsze prawa Rusi“ — żądać musimy stanowczej na to odpowiedzi, a jeźli nie otrzymamy jej, to zażądać, aby zaprowadzono po szkołach wiejskich ruskich język polski, skoro ani moskiewskiego, ani ukraińskiego, ludowi temu niezrozumiałych, zaprowadzać nie można. Bo jako spółobywatele, związani nierozłącznie z tym ludem, na każdy wypadek dopóty, dopóki z posiadłości swych na Rusi galicyjskiej wyrugowani nie będą, mamy równe z inteligencją ruską prawo i obowiązek zajmowania się tą kwestją; bo do oświaty ludu przystąpić trzeba koniecznie, choćby z powodów materjalnych, a jeśli sposobu do tej oświaty sami ich bracia wykształceni otworzyć im nie myślą, to my się tem zająć musimy.

Już powyżej wspomnieliśmy, dlaczego sprawę tę wiążemy z posiedzeniami i uchwałami Matyci ruskiej. Ustalenie zaś form języka ruskiego nie jest trudnem, bo jakkolwiek zachodzi różnica między językiem Samborszczanina, Podolanina a Ukraińca, ma jednak język ten w obu swych różnych objawach także pewne stałe formy, i rozpoznać go łatwo nawet dla niewtajemniczonego po samej wymowie od polskiego i moskiewskiego. Formy te nawet, przynajmniej co do części zewnętrznych, a nie i do frazeologii, były ujęte uchwałą soboru Matyci ruskiej w r. 1848., były ujęte pismami galicyjskich Rusinów i Polaków, co pisali w tym języku, do r. 1849 — bo dopiero od tego roku wkradała się moskiewszczyzna do pism ruskich, i na katedrze ruskiej literatury na wszechnicy lwowskiej zasiadła.

Co było za przyczyną, że od r. 1849 wzięto język ruski na tortury, że próbowano, czy cokolwiek nie da się przełamać w formy moskiewskie, — nie nasza rzecz tutaj rozbierać. Faktem jest — a mówimy to, co przed kilku dniami samo *Słowo* wypowiedziało — że dotąd nie masz w Galicji stałego piśmiennego języka. Wczorajsza uchwała Matyci ruskiej nadała nadzieję, że brak ten będzie usunięty, ale tak, że wprowadzony będzie język moskiewski — chyba że pp. Głowacki i spółka do języka ruskiego „przystąpią“ jak się wyraził p. Pawlików na posiedzeniu wydziałowem rano d. 19.

Możnaby wiele o tem pisać, jak zeszłego roku kierowano z góry tak, aby ominąć sprawę językową. Dokonano tego. Tego roku posunięto się dalej. Wydział Matyci, t. j. jego większość włożył do *Zbornika* same artykuły, które są albo pisane w czysto moskiewskim języku, albo w języku, który nie jest wprost moskiewskim, ale też i nie ruskim. Tego roku dał sobor wotum zaufania wydziałowi, t. j. potwierdził jego tendencje antiruskie.

Jak wspomniał przytoczony przed dwoma dniami artykuł *Słowa*, widać ze sprawozdania wydziału Matyci za rok ubiegły, że wiele powzięto uchwał, ale nic nie zrobiono. Powiemy więcej. Na posiedzeniach zeszłego roku pracowały także wydziały: poezji i nauk przyrodniczych. Wydziały te przedłożyły ogólnemu zgromadzeniu swoje wnioski, z których były niektóre dość ważne, choć nie naglące. Jakoż tak zakierowano, że nie przyszły te wnioski pod rozbiór na zgromadzeniu walnem z. r.; odesłano je do wydziału i poruczono mu zdać sprawę na tegorocznem zebraniu. Ale wydział nic nie robił z niemi, prócz tego, że je wydrukował w sprawozdaniu. Dla czego? Czy brakło czasu? Zapewne obawiano się ruszać wniosków, niebardzo miłych moskalofilom. Nie wezwano nawet wnioskodawców, aby szerzej upowodowali swoje wnioski, chociaż wiadome są wydziałowi ich miejsca pobytu.

Słowo wyraziło w num. z d. 12. b. m. nadzieję, że zjazd na tegoroczne posiedzenie Matyci, mimo smutnych widoków w polu, będzie liczny. Zapowiedziało, że prócz spraw administracyjnych przedłoży wydział kwestje, dotyczące ogólnego dobra, mianowicie względem wydawania dzieł l u d o w y c h, względem wyznaczenia premij za napisanie najlepszych dzieł takich popularnych, szczególnie historji Rusi galicyjskiej. Prócz tego przedmiotem narad miały być: otwarcie ruskiej czytelni publicznej, sporządzenie lepszych książek dla szkół ludowych, mianowicie panieńskich i t. p., „które to kwestje, jak dodaje *Słowo*, zasługują na wszechstronne zbadanie i jak największe uwzględnienie patrjotycznego naukowego stowarzyszenia, jakiem jest dla halickiej Rusi nasza Matycia.“

Cóż nastąpiło? Z 74 członków zjechało się ledwie 30, a byli między tymi i tacy, którzy jeszcze nie byli przyjęci, ale do głosowania przypuszczeni. Cóż dalej? Oto że patrjotyczny wydział patrjotycznej Matyci z tych wszystkich wniosków przedstawił tylko jeden, i to w sposób dość smutny.

Zjazd był w ogóle tak nieliczny, że gdyby nie goście ze Lwowa niewiadomo czy mogłaby Matycia obradować. Tak przynajmniej jeźli nie było obrazu, to było przynajmniej jakie takie tło. Według zwyczaju przyjętego, mogą w rozprawach a nawet uchwałach sekcyjnych brać udział i goście. Tych sekcyj jest trzy: języka i historji, poezji i sztuk, i nauk przyrodniczych. Tego roku obie ostatnie sekcje wcale nie były zebrane, nie zgłosił się do nich ani jeden członek, ani jeden gość. Pozostała sekcja języka i historji. Sprawę rozpisania konkursu na historję Rusi galicyjskiej poruczono osobnemu komitetowi; w sekcji wytoczyły się sprawy językowe pod przewodnictwem ks. Żukowskiego.

Dziwnie obradowała ta sekcja. Nie było w niej ani jednego członka wydziału Matyci; głównie zgromadzili się zwolennicy języka narodowego i tak zwani ukraińcy; tak zwani zaś moskalofile mniej licznie, ale za to w ściśniętym występywali szeregu. Rozprawy toczyły się nie trybem parlamentarnym, ale pogadanką, dość namiętną, a częstokroć nawet zapaloną, kiedy starli się moskalofile z ukraińcami. Wytoczono najpierw wniosek ks. Kaczały, przedstawiony przed dwoma dniami w naszym fejletonie. Wniosek zdawał się zbyt ogólnikowym: według niego, jak mówiono, wydział Matyci mógł przy wydawaniu dzieł nakładowych Matyci iść albo za moskiewszczyzną, albo za językiem ludowym, według swej woli, i zawsze mówić, że spełnił tylko to co żądano. Ukraińcy wyrzekli się swego specjalnego stanowiska, t. j. aby tak pisać i w takiej pisowni jak na Ukrainie. Wiedzieli oni, że wniosek taki by nie przeszedł, że jeszcze przysporzyłby moskalofilom zwolenników, i żądali tylko, aby wrócono pod tym względem do uchwał soboru Matyci z r. 1848 które niezawodnie dobrze, choć niedokładnie określiły cechy języka ruskiego. Wniosek ten przyjęto mimo silnej opozycji moskalofilów. Ale rozprawy były gorące. Zarzucano wydziałowi, że drukuje rozprawy moskiewskie, że odczytu, który dnia poprzedniego miał ks. Hołowacki, wiceprezes Matyci, Rusini rozumieć nie mogą. Przypadkowo zaszedł był na te rozprawy członek wydziału ks. Malinowski. Z ognistym zapałem wystąpił w obronie wydziału, twierdząc, że jakie rozprawy nadsyłają, takie są w *Zborniku* drukowane, że nikt nie nadsyła, że gdyby i w tatarskim, francuzkim albo innym jakim języku, a nietylko moskiewskim nadesłano rozprawę, to ją wydział wydrukuje itp. Na to odparto mu, że wydział powinien rozprawy, w obcych nadsyłane językach, tłumaczyć za porozumieniem z autorem na język ruski itp.

Rzucono pytanie: ile jest języków ruskich? Moskale mówili, że tylko jeden, t. j. ani wielkoruski, ani małoruski, tylko jeden ruski — co ma się rozumieć — moskiewski, jak nie masz ani wielko- ani mało-niemieckiego, tylko niemiecki. Inni twierdzili także, że jest tylko jeden, t. j. tylko ten, którym mówi 15milionowy naród ruski; inni jeszcze, że ten tylko, którym mówi naród galicyjsko ruski. Ale byli i tacy co twierdzili, że są dwa języki ruskie: wielko-ruski i mało-ruski; inni znowu, że: ruski książkowy i ruski ludowy. Uchwalono ostatecznie uchwały co do języka z r. 1848 przyjąć — z opuszczeniem zawartych tam kwestyj czysto etymologicznych — jako normę dla wydziału Matyci przy wydawaniu dzieł jej. Moskalofile żądali dla zwalczenia sprawy, przynajmniej poruczenia tej sprawy filologom, których, jak ci i owi twierdzili, Rusini nie posiadają.

Uchwalono także, wśród zaciętych sporów między moskalofilami, haliczanami i ukraińcami, aby wydział nie drukował przymiotnika „ruski“ przez *ss*, ale tylko przez *s*, gdyż tamto się sprzeciwia duchowi ruskiego języka i przyjęte jest w Moskwie dla oznaczenia wyrazu „moskiewski.“ — W 4. zeszycie czasopisma *Slawische Blätter* pojawił się był artykuł, twierdzący że Matycia zeszłego roku uchwaliła trzymać się języka moskiewskiego, więc aby wydział Matyci zaprotestował. Na szczęście moskalofilów nie można było tego artykułu zaprodukować w oryginale — i wniosek został nierozstrzygnięty. Rozprawiano, czy ma się w ruskiem używać „wy“, „pan“ czy „hospodyn.“ Po zaciętych sporach uchwalono, że wszystkie trzy wyrazy są dobre i t. p.

Na walnem posiedzeniu wczoraj rano wniesiono sprawę konkursu na napisanie historji Rusi galicyjskiej. Wniosek, wypracowany w wydziale i komisji był niedokładny; tak n. p. nie objaśniono stosunku autora do Matyci pod względem własności dzieła, nie orzeczono terminu i objętości i t. p., a na premię ofiarowano 100 zł. Na posiedzeniu ofiarował p. Dymet 50 złr. do owych 100; i w końcu wniesiono aby dać 300 złr. i 100 egzemplarzy od 1000 na wieczne czasy. Boleśno było słuchać, z jakiem brudnem skąpstwem niektórzy członkowie dybali na to, aby autorowi jak najmniej ofiarować korzyści, chociaż położono jako termin napisania półtora roku, a więc rozumiano ile pracy kosztować musi. Nadto kazano napisać te dzieje koniecznie w trzech okresach: samodzielności Rusi gal., pod panowaniem polskiem i po wcieleniu do Austrji aż do najnowszych czasów, do zeszłego roku. Za drugie najlepsze dzieło uchwalono dać premium 150 złr.

Nie zastanawiamy się bynajmniej nad pytaniem: czy jest możliwem pisanie historji rzeczywistej z epoki, której wszyscy uczestnicy jeszcze żyją? Otwiera się tem pole do lizuństwa albo do potwarzy, albo wprost zmusza autora do zamilczenia prawdy. Uczciwy prywatny człowiek pisze z takich czasów nawet nie pamiętniki, tylko zapiski. A jeźli pisze historję, to nie kosztem i na żądanie towarzystwa, które ma reprezentować cały naród albo część narodu. Jestto odezwa do demoralizacji, chociaż zamiaru takiego autorowi jej przypisać nie można.

Po południu odczytano sprawozdanie komisji przyjęcia nowych członków. Pokazało się, że nietylko tym nowym, jeszcze nieprzyjętym członkom nadano wszelkie prawa członków rzeczywistych, ale nawet w komisji tej samej był jeden taki członek. Byli członkowie, do dnia walnego zgromadzenia, i inni, podczas zgromadzenia podani. Tamtych zaproponowano przyjąć hurtem przez powstanie, ale drugich przez głosowanie gałkami: między tamtymi było kilku koryfeuszów moskalizmu, między drugimi kilku ukraińców. Przed rozpoczęciem głosowania tak przewodniczący zgromadzenia ks. Hołowacki, jak i ks. Pawlikow, zwrócili uwagę członków, do których już owych przed chwilą przyjętych liczono, że każdy członek musi mieć według statutów dobrą sławę. Pierwszym w rzędzie był p. Ksenofon Klimkowicz, najzdolniejszy obok p. Fedkowicza pisarz ruski w Galicji i najczynniejszy, któremu nikt nie zarzuci np. pochlebiania Polakom. Rezultatem głosowania było: 10 gałek za, a 18 przeciw p. Klimkowiczowi. Uznano zatem p. Klimkowicza po owej demonstracji pp. Hołowackiego i Pawlikowa człowiekiem, nieposiadającym dobrej sławy! Gdyby przeciwników swoich zapytał p. Klimkowicz, jakim postępkiem się zniesławił, wpadliby w kłopot niepospolity. Ale — prawda — p. Klimkowicz jest redaktorem *Mety*, jest stronnikiem języka ukraińskiego, a więc dość powodów, aby go moskalofile potępili. W skutek tego redaktor *Nywy*, p. Horbal, i inni cofnęli swoje podania o przyjęcie, i jako ludzie honoru inaczej uczynić nie mogli. Ostatnim z rzędu był p. P., nauczyciel u p. Chomińskiego, który podał się na członka przed samem głosowaniem, i został *unisono* przyjęty.

Blade były podczas tego głosowania twarze p. Hołowackiego i moskalofilów; zwycięztwo — gałek było po ich stronie. Uśmiechnęli się jak augurowie rzymscy, o których wspomina Cicero.

Rozumie się, że przy takiem usposobieniu wnioski wydziału językowego nie miały nadziei przyjęcia. Odczytano je hurtownie, a były rozmaite, jak np. aby wydział dał do *Zbornika* rozprawę ks. Żukowskiego o cechach ruskiego języka, aby księży proszono, by starali się o zachowanie starożytności i nabywanie ich dla Matyci i t. p. Ks. Hołowacki, jako przewodniczący, wszystkie pominął, oprócz wniosku, aby wydział drukował dzieła nakładowe Matyci w języku, jakim naród, czyli większość jego mówi, i jak cechy jego były określone w r. 1848. Zgromadzenie ogólne odrzuciło ten wniosek; proponowano, aby rzecz tę zostawić samym pisarzom; ks. H. nie poddał i tego wniosku pod głosowanie, choć pochodził nie od ukraińców, ani haliczanów, ale swój wniósł własny bez debaty, t. j. aby sprawę tę pozostawić wydziałowi. Co też przyjęto.

Mowa ks. Kaczały w obronie języka narodowego była świetna, spokojem i dosadnością argumentów. Odparł mu w długiej mowie ks. Hołowacki, w której przytoczywszy, że wydział zawezwał 130 pisarzów ruskich (!!!) aby nadsyłali prace do *Zbornika*, a tylko dwóch usłuchało wezwania (widać jaką sympatję nawet u swoich posiada wydział); na dowód ks. Kaczały, że trzeba iść za narodem, ks. H. zawołał, że gdyby 3 milionów narodu ruskiego w Galicji zapytać, co prawda, czy że słońce czyli że ziemia się obraca, nieskończona przewaga głosów twierdziłaby że słońce się obraca, za głosem narodu zatem iść nie można. Polecając ten argument wszystkim loikom, p. Bismarkowi i p. Schmerlingowi, dodamy, że po mowie swojej długiej a rozdrażnionej, zamknął rozprawę ks. H. i nie dopuścił do głosu ks. Żukowskiego, referenta wydziału! Ks. Ż. odwołał się do zgromadzenia — zgromadzenie poszło za ks. H., ale zawstydzone własnem zwycięztwem nie przerywało, kiedy mimo to ks. Ż. wykazywał, dokąd większość dąży. Ks. Kaczała i p. Struszkiewicz po owem głosowaniu nad językiem wystąpili z Matyci. Tak prócz ks. Żukowskiego nie pozostał między obecnymi żaden z obrońców ruskiego narodowego języka.

Byłoby wiele jeszcze do podnoszenia — ale brak miejsca i czasu. Zwyciężyli zupełnie moskalofile — przegrali narodowcy. Ale klęska ich jest świetną, i często od takich klęsk poczynało się ostateczne zwycięztwo.

Przegląd polityczny.

Austrja. Słychać o nocie pruskiej, która d. 12. czy 13. b. m. miała z Karlsbadu odejść do Wiednia i być napisaną w tonie bardzo surowym a nawet groźnym. Mylną zatem byłaby pogłoska o nawróceniu się Prus do rozumu. Prusy miały zażądać kategorycznie wydalenia ks. Augustenburga z księztw; jeźli Austrja na to nie przystanie, to Prusy same przemocą go wyrzucą wbrew Austrji; do czego oświadczyły, że bez wydalenia księcia niemożliwe są żadne układy z Austrją w sprawie księztw.

Niemcy. Dzienniki pruskie wspomniały znowu raz nawiasowo o zwołaniu stanów szlezwicko-holsztyńskich. Pan Zedlitz żąda, ażeby reprezentanci składali przysięgę obydwom spółposiadaczom, a zatem „dwugłowemu księciu“, jak powiada p. Bismark. Pan Halbhuber ma się jednak sprzeciwiać stanowczo i temu zdaniu swojego kolegi. Co do prawa cywilnych komisarzów do znajdywania się na posiedzeniach rządu krajowego w księztwach, zgodzili się obadwaj spółposiadacze, Austrja i Prusy, na to, że tylko obydwom komisarzom razem przysłuża prawo znajdowania się na posiedzeniach, nie zaś jednemu bez drugiego. Wielki ks. Oldenburgski odjechał 10. b. m. do wód w Anglii, zaczem upadają wszelkie pogłoski o zamierzonej podróży jego do Wiednia.

Brzmienie nowego wniosku mniejszych państw niemieckich do bundestagu już zostało ułożone. Zdaje się, że ma większość sobie zapewnioną. Nie przekracza on w żadnej mierze konstytucji Związku, aby nie dawać Prusom powodu do reklamacji.

Prusy. Gazeta urzędowa ogłosiła reskrypt królewski, regulujący bez udziału sejmu budżet. Posłowie sejmu, którzy komitetowi festynu w Kolonii przyrzekli jeszcze przed zakazem, iż przybędą, uwiadomili komitet, że teraz, po zamachach rządu przeciw zagwarantowanej konstytucją wolności stowarzyszeń, mają sobie za rzecz honoru i obowiązku dotrzymać przyrzeczenia.

Prezydent policji w Kolonii doniósł komitetowi, że mimo rekursu zakaz pozostaje obowiązującym, i że policja przeszkodzi wszelkim usiłowaniom, wystąpienia przeciw zakazowi. Na to odpowiedziano mu pokrótce, że jak ma się ro-

zamieć, pismo policji nie może żadnego wywrzeć wpływu na postępowanie komitetu. Burmistrz Kolonii, Bachem, wezwał prezesa komitetu, Classen-Kappelmanna, aby uprzątnął poczynione w sali Gürzenichu przygotowania, gdyż festyn zakazany. Pan Classen-Kappelmann odpisał, że p. burmistrz, jeśli chce, niechaj sam uprzątnie, ale za to będzie odpowiadał przed sądem cywilnym za złamanie kontraktu najmu sali. Zdaje się, że z powodu zakazu policji tem większe tłumy zjadą się na ten festyn."

Francja. Według doniesień z Paryża dnia 18. lipca, minister Rouher wyjechał i udaje się przez Wiedeń do Karlsbadu. W Wiedniu dwa dni zabawi.

Cesarzewicz miał całkiem wyzdrowieć, ale cesarz sam lekko zasłabł. Rząd poniósł już przy wyborach gminnych w dwóch miejscach klęskę, w Valence i w dep. Calvados. *Patrie* denuncjuje deputowanego, Jules Simona, że zamiast brać udział w rozprawach ciała prawodawczego, ucztuje w Anglii na dworze Orleanów. Fryziery i balwierze w Paryżu gotują się do zmowy. Wiceadmirał Jurien de la Graviere ma wyjechać do Madrytu z własnoręcznem pismem cesarza Napoleona. Ks. Napoleon ma wkrótce wrócić do Paryża. Z Brestu ma ks. Walii, następca tronu angielskiego, przybyć do Fontainebleau, dokąd i Abdelkadera zaproszono.

Hiszpania. Depesza hiszpańska z dnia 13. b. m. oznajmia bezwarunkowe uznanie Włoch. Ulloa zamianowany został posłem hiszpańskim we Florencji.

Włochy. Lamarmora redukuje znacznie armię. Parlament ma być rozwiązany pierwszych dni sierpnia, a nowe wybory rozpoczną się we wrześniu. Reskryptem z d. 12. b. m. zamknięto seminarjum biskupie w Commacchio z powodu, że rektor nie wpuścił władzy szkolnej na inspekcję zakładu. *Italie* donosi, że pogłoska o przyszłem wysłaniu hr. Lunatego do Rzymu jest dotychczas mylną.

Rzym. *Indep. Belge* mówi, że nagłe zerwanie układów misji meksykańskiej w Rzymie spowodowanem zostało przez to, że paka książek, przywieziona do Vera Cruz, zawierała w sobie samo tylko dzieło Renana „Życie Jezusa", a na zapytanie ministra spraw wewnętrznych z nakazu cesarzowej wolno puszczoną została.

Ameryka. Spór między Hiszpanią i Chili został załatwiony w drodze przyjaźnej. Warunki umowy są zaszczytne dla Chili, a dostateczne dla Hiszpanii. W reszcie państw południowej Ameryki, prócz wojny Brazylii, Urugwaj i Argentyny z Paragwaj, wszędzie są niepokoje. W Boliwii wybuchła trzecia rewolucja. Prezydent Maligarejo umknął z La Paz. Obywatele wierni rządowi opuścili domy i dobra. Ruch powstańczy w Peruwii nie ustaje. Jenerał Canseco, wiceprezydent republiki, umknął pod ochroną konzula Stanów Zjednoczonych z Limy i udał się do powstańców. Na południu ponosi rząd wszędzie klęski. Powstańcy ciągną ze znaczną siłą na Limę. W Callao odkryty został spisek, którego celem było wysadzić w powietrze hiszpańską fregatę pancerną „Numancia". Skutkiem tego aresztowano wiele osób. W Ekuadorze wybuchła rewolucja. Jenerał Urbina pobił powstańców pod Salvadorem. Ale i na wyspach nie ma pokoju. Podług depeszy z Hawru ogłoszona została na dniu 14. czerwca blokada zatoki Caphofen na wyspie Hajti. Salnave obsaczył miasto z hufcami powstańców. Prezydent Geffrard rozpoczął roboty oblężnicze. Konzulowie i komendanci okrętów obcych mocarstw połączyli się ku ochronie swoich ziomków.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 16. lipca.

(B) Trzy głosy, obejmujące wyznanie wiary politycznej, dają wyobrażenie obecnego ruchu umysłowego w Wielkiej Brytanii. Odezwanie się lorda Palmerstona, głos pana Bright, i wreszcie objawienie myśli i uczuć pana Disraeli, dobitnie wskazują, jakie są zamiary i dążności stronnictw. Daliśmy wam treściwy wyjątek z głosów ministra i radykalisty, co się dobija o reformę. Musimy przyznać, że z trudnego położenia zręcznie się wywinął arystokracji angielskiej jawny obrońca. P. Disraeli dobitnie, wymownie wykazał, jak liberaliści zdradzili nadzieję tych, co wierzyli, że ich ministerstwo reformę zaprowadzi. — „Reforma, rzekł, reforma, oto była broń przeciw stronnictwu, do którego mam honor należeć. Myśmy chcieli dać reformę, przyszedł do władzy lord Palmerston, i o reformie tak dalece zapomniał, że nawet o niej ani słowa przed wyborcami w Tiwerton nie powiedział. Chwali się, że zachował pokój — a mieszał się do sprawy duńskiej. Francji i Moskwie winniśmy zachowanie pokoju. Francja i Moskwa nie chciały iść za lordem Palmerstonem, który mógł wywołać wojnę, coby zatrzęsła Europą."

Pokój i nieinterwencja, oto główna zasada wszystkich stronnictw. Chwali się Disraeli, że torysi pierwsi to ohydne principium ogłosili. Nieinterwencja, jest to ze strony Anglii najsromotniejsze uświęcenie egoizmu, co pozwala wzajemnie niszczyć się ludom i narodom, aby handlową pomyślność kupców angielskich powiększyć. Czteroletnia wojna w Stanach Zjednoczonych, za pośrednictwem pierwszych mocarstw, mogła się zakończyć bez ruin i krwi potoków, ale to nie było interesem handlarzy angielskich.

Do szczegółów nauczających w obecnych wyborach należy ta okoliczność, że kiedy niektórzy kandydaci, aby skarbić sobie głosy wyborców, wydali przeszło 500.000 szylingów, i odpadli, pan Will, zdolny ekonomista, który nie chciał dać ani jednego szylinga, prawie jednomyślnie został powołany w Londynie. — „Nie miałem, mówił, myśli współubiegać się z innymi o miejsce w parlamencie. Ale jeźli koniecznie chcecie, abym wszedł do Izby niższej, oświadczam, iż przeciwny wszelkim wpływom, krępującym wolne objawienie życzeń wyborców, nie dam ani jednego szylinga, aby skarbić głosy tych co albo mnie nie znają, albo we mnie nie mają zaufania. Nie będę też czynił wyznania wiary, obietnic. Prace moje są znane; niech mnie wyborcy podług moich wyobrażeń i uczuć oceniają." Jednomyślność wyborców uczciła to sumienne, godne służebnika ludu postanowienie. Z wielką radością liberalistów i robotników p. Mill został członkiem Izby niższej. Popularność, jakiej ten publicysta używa, każe się domniemywać, iż on ważne w parlamencie zajmie stanowisko.

W Oxford p. Gladstone nie ma jeszcze większości. Wielkie to zrobiło tu wrażenie. Jeźliby odpadł, byłaby to zasłużona kara za jego postępowanie co do reformy. On miał ją zdobyć, a nic dla jej otrzymania nie uczynił.

Tu mają przekonanie, że w ostatnich zmianach, jakie zaszły w Madrycie, gabinet francuzki ważną gra rolę. Skutkiem tego wpływu będzie uznanie Włoch i usunięcie od władzy ultramontanów. Kardynał Faente, arcybiskup z Burgos, prosił królowej, aby go uwolniła od przyjętego obowiązku. Był on nauczycielem księcia Asturji. Sądził, że królowa zachwieje się, że nie potrafi się rozstać z Jego Wysokością. Dymisja kardynała skwapliwie przyjętą została. Urząd nauczyciela w osobie kardynała raz na zawsze został odwołany. Siostra Petronella, znana z intryg z jej powołaniem niezgodnych, otrzymała rozkaz opuszczenia Madrytu. Wreszcie sprawdza się, że królowa spotka się z cesarzem Francuzów, a wieść o zaręczynach księcia następcy tronu z córką królowej hiszpańskiej, zaczyna tu coraz mocniej się rozszerzać.

Uważano tu z pewnem podziwieniem, że od niejakiego czasu Moskwa z Paryżem wymienia wzajemne życzliwe grzeczności. Z Petersburga przesłano cesarzewiczowi najwyższe ozdoby honorowe, a *Monitor* w listach z Petersburga mu nadesłanych wysławia postęp i liberalizm w Moskwie! Upowszechnianie dróg żelaznych i telegrafów elektrycznych, nazywa dobrodziejstwem, które zdruzgocze dawne zapory, co przedzielały ludy i narody europejskie. Takby było niezawodnie, gdyby drogi żelazne i telegrafy obrócono na użytek publiczny. W ręku despotycznego rządu ułatwią mu przesyłanie hord dzikich i barbarzyńskich ukazów. Z jednej strony Moskwa podnieca miłość własną chłopczyka, który powinien się uczyć, a którego psują nieustanne pochlebstwa; z drugiej Francja, aby się odwdzięczyć, daje oklaski przedsiębiorstwom niebezpiecznym w ręku wszechwładzy, co ludy wytępia i podbija sąsiednie państwa.

W tych czasach robotnicy, których używają kapelusznicy w Paryżu, odmówili pracy, żądając powiększenia zapłaty. Jak się o tem dowiedzieli robotnicy londyńscy, przesłali braciom swoim we Francji 30.000 franków, aby mogli dłużej spór z przedsiębiorcami wytrzymać. *Timee Danaos et dona ferentes.* Zapewniają nas, iż to kilkudniowe wstrzymanie roboty w Paryżu, powiększyło odbyt u kapeluszników londyńskich o dwa miliony. Okazuje się też, że 30.000 fr. przesłane, były dane przez kupców londyńskich, co dobrze na tem zyskali. Bynajmniej tego rodzaju szczegóły nas nie zasmucają; zmuszą one szperaczy umysłowych do śledzenia, jak pogodzić kapitał z pracą. Jest to zadanie tej epoki.

Wiadomo wam zapewne, że dr. Pritchard, skazany został na śmierć za podwójne morderstwo, dokonane za pomocą trucizny. Może temu nie uwierzycie, a przecież jest to niezawodna, że zjawili się ochotnicy, co proszą aby im powierzyć wykonanie wyroku. Pomimo tej konkurencji szlachetnej, sędzia wyznaczył biegłego w sztuce wieszania p. Calcraft, który dał liczne dowody, że się zręcznie sprawia z powierzonego mu zlecenia.

Florencja d. 17. lipca.

(AJO) Wbrew dziennikarskim wymaganiom rozpoczynam list dzisiejszy nie wiadomościami politycznemi, ale najniepolityczniejszą w świecie cholerą. Jak na teraz jest ona najważniejszem zjawiskiem. Dyplomatycznemi notami trudno jej skrępować, trudno zakreślić pewne koło działania. Azjatycka choroba panuje, pożera kto jej się tylko podoba, bez względu nawet na to, że naród wraz z rządem, po raz pierwszy jednomyślnie protestują. Lecz nie myślcie, że powyższemi słowy chciałem was na wiadomość przygotować, jakobyśmy ją mieli już w pięknej Italii, owszem, doniesienie moje o wypadku w Pizie, o którym dzienniki do dnia wczorajszego nic wiedzieć nie chciały, o tyle mi sprostować wypada, że kobieta owa nie umarła w gronie rodzinnem, ale w szpitalu, gdzie ją niezwłocznie po pierwszym napadzie choroby zaniesiono.

Gdyby była zmarła w domu własnym, wówczas zaraza mogłaby się była z największą łatwością rozszerzyć, bo z domami prywatnemi zwykle w większej komunikacji żyją mieszkańcy, przeciwnie w szpitalu, jako w miejscu, stojącem pod bezpośrednim lekarskim dozorem, zadławiono niezdrowe powietrze w samym zarodku, a nie pozwalając wchodzić do środka nikomu, przeszkodzono rozszerzeniu się cholery. Do dziś dnia nie mieliśmy ani jednego smutnego wypadku. Pomimo że nie mamy, strach przecież odbija się na wielu twarzach. Depeszę, jaką nadesłał ambasador włoski z Korfu swojemu rządowi, przyjęto zimnym dreszczem. Dowiedziano się z niej, że cholera rzuciła się z zaciętością między mieszkańców Carogrodu. Beznstanny stosunek handlowy między Włochami a Grecją i Turcją, utrzymywany ciągłem krążeniem statków, może ją z tą samą do nas przynieść łatwością, z jaką się dostała do starej Konstantyna stolicy. W portach surowsze następują środki, handel cierpi. Bądź cobądź ja z mej strony sypiam dotychczas wybornie, a wierząc w to że cholery mieć nie będziemy, zaczynam cieszyć się z tych alarmujących pogłosek. Gotów mię kto wziąć jeszcze za jawnego nieprzyjaciela ludzkości, kiedy się ośmielam radość moją w tej chwili objawiać. Lecz zechciejcie mię posłuchać. Niektóre miasta włoskie były dotąd do tego stopnia zanieczyszczone, że to wszelkie przechodziło wyobrażenie. Przejdźcie się godzinkę po naszej ukochanej Żarwanicy i Krakowskiem, a będziecie mieli najwierniejszy obraz Neapolu, Rzymu, Genuy, Bolonii i placu targowego, we Florencji. Z nieczystości podobnej rodziły się rok rocznie, notabene w skutek niesłychanych upałów, najrozmaitsze choroby, które chociaż nie były cholerą zaraźliwą, zawsze jednak, czy to pod nazwą tyfusu, czy innej słabości, pożerały liczne ofiary. Teraz na wiadomość o zbliżającej się zarazie, rzuciły się rady gminne do czynnej pracy. Wyczyszczają ulice i wnętrza kamienic, bacznie szukają włóczących się lazaronów, aby ich po publicznych umieścić zakładach, nocami czyszczą powietrze, zabierają niezdrowe owoce i jarzyny. Jednem słowem przeistoczą wkrótce niechlujne dotąd miasta, i oddadzą obywatelom prawdziwie przyjacielską usługę. Otóż ja się cieszę bo widzę że porządek zaczyna wchodzić w życie, który przy bacznej czujności władz włoskich, przeszkodzi wtargnięciu cholery.

Teraz do polityki. Pogłoska o liście króla do papieża znalazła istotnie rychłe przyjęcie. Niektóre dzienniki między niemi *Il Pensiero Italiano* utrzymują, że wiadomość ta jest najautentyczniejszą w świecie. *L'Opinione* milczy uporczywie, a *Nazione* umieszcza dziś list Maksyma d'Azeglio, ambasadora włoskiego w Londynie, w którym margrabia zapewnia redaktora *Tajmsa* (*Times*) że doniesienie o piśmie Wiktora Emanuela, umieszczone w jego dzienniku, jest bezzasadnem.

Memorial diplomatique cudowną daje radę włoskiemu monarsze. Radzi ażeby król wystąpił przeciw namiętnym liberałom, przeciw Toskańczykom, aby krótko mówiąc, zdradził polityczno-religijny program narodowy i szukał pomocy w szlachetnem usposobieniu Piemontczyków, którzy wszystko poświęcić gotowi, aby król mógł tylko najwyższą wypełniać wolę... Słowa powyższego dziennika mają być zatem korzystne dla Włoch!

Największy wróg jedności włoskiej, przyjaciel dzienników: *Unita Cattolica* i *L'Armonia*, mógł tylko napisać artykuł podobny. Co się stało, odstać się nie może. Piemont utracił hegemonię na półwyspie, i nie odzyska jej nawet wtedy, gdy *Memo Dipl.* tysiąc podobnych rozpraw umieści. Jak długo na czele narodu stoi Wiktor Emanuel, tak długo obywatele mogą spać spokojnie. Żołnierz z pod Nowary, Palestra i San Martino (Solferino) nie jest zdolnym przeprowadzić zamachu państwa.

Ostatniemi dniami długie odbywał narady minister handlu z naczelnikami kolei południowych. Postanowiono uregulować jeden pociąg codziennie, w ten sposób, że od dnia 1. września b. r. o 36 godzin rychlej się będzie przyjeżdżać z Londynu do Egiptu. Handel angielski z Indjami zyska wiele, a Włochy pomnożą swoje majątki przewożeniem towarów. Przedwczoraj dostało się kilku złodziei do pomieszkania mgr. Pepolego na placu Maria Novella, i zabrali gospodarzowi, który do Bolonii wyjechał, niemałą liczbę srebrnych przedmiotów. W złodziejach widzę czytelników owych dzienników, które donosiły o pobycie markiza w Paryżu. Chcąc korzystać z nieobecności gospodarza, próbowali szczęścia i trafili dobrze.

Wiedeń d. 19. lipca.

(*rt*) Jaka będzie polityka rządu względem Węgrów, to jedno jest dotąd mniej więcej wiadomem; lecz jaka będzie względem krajów niemiecko-sławiańskich, o tem nikt nic pewnego nie wie, ani też nie zaraz się dowiemy. Dzisiaj mówią że hr. Belcredi żadnego nie ogłosi programu, żadnej zmiany w zarządzie nie wprowadzi zaraz, utrzyma na teraz status quo, a dopiero zmiany pozostawi powolnemu rozwojowi stosunków. A wiadomość ta ma wiele prawdopodobieństwa za sobą tak w przeszłości ministra jak i w jego charakterze, nieskłonnym do szybkiego działania. Jeżeli ministerstwo nowe nie zamknie zaraz Rady państwa, lecz starać się będzie najpierw przeprowadzić ustawę kredytową, którąby pokryć można niedobór, jeźli Rada i dalej nad projektami kolejowemi i cłową taryfą będzie obradować, to wiadomość o powolnych zmianach się sprawdzi. W centralistycznych kołach istotnie pierwotna trwoga poczyna ustępywać, i z nową otuchą poczynają poglądać w przyszłość, i pewni są prawie, że przewaga niemieckiego żywiołu utrzyma się nadal.

Wszystko jednak zależy od załatwienia kłopotów finansowych. Jeżeli uchwała kredytowa Rady państwa, dostarczyć zdoła pożyczek na pokrycie niedoborów, to ustawa lutowa będzie nietkniętą (przynajmniej na razie co do krajów niemiecko-słowiańskich.) Jeźliby zaś pożyczki i pomimo poręki Rady państwa nie znaleziono, musianoby się zabrać do reform, do nadania autonomii krajom koronnym, do radykalnej zmiany ustawy lutowej nietylko co do pełnej Rady państwa, lecz i co do szczuplejszej.

Tylko konieczność sprowadzić zdoła zmiany — nic innego.

Teraz dopiero się wyjawi iż dwa towarzystwa angielskie ofiarowały ministerstwu pana Schmerlinga pożyczkę. Niejaki Seymour wysłany był do Wiednia, aby w imieniu kilkunastu bankierów angielskich ofiarować rządowi austrjackiemu pożyczkę do spłacenia długu bankowi. Była to bardzo korzystna spekulacja. Domy te mają wiele papierów austrjackich. W razie przywrócenia wypłaty banknotów srebrem, otrzymałaby zagranica srebrem swe procenta, papiery poszłyby więc w górę. Podwójny więc zysk mieliby ofiarujący pożyczkę — wyborne warunki i jeszcze donośniejszy zysk na papierach. Obliczono tu iż sam ten zysk wynosiłby prawie tyle co pożyczka, dana rządowi.

Drugie towarzystwo Anglików dawało również pożyczkę, a raczej zaliczkę na 12letnią dzierżawę monopolu tytuniowego. Zaliczką tą można było spłacić bank zaraz. Minister finansów nie przyjął oferty, ani od pierwszych ani od drugich, gdyż obie miały nie pomagać państwu, ale wprowadzać je w jeszcze większą zawisłość od obcych; mianowicie kandydaci do dzierżawy tytuniowej, mieli przedstawiać tak uciążliwe warunki, iż z nimi nie można było zrobić interesu.

Gdyby ministerstwo nowe nie otrzymało od Rady państwa przyzwolenia pożyczki, będzie się musiało udać do jednego z tych dwu towarzystw, mianowicie do pierwszego. Organa poufne już coś podobnego przebąkują, gdy zarzut robią ministrowi Plenerowi, iż z pełnomocnikiem Seymourem nie zawarł układu.

Jest jeszcze trzecie towarzystwo Anglików, które ofiaruje się wziąć na siebie budowę wszystkich kolei austrjackich, znajdujących się na mapie, wypracowanej w ministerstwie handlu, i zapisanych tam jako pierwszorzędnej ważności. Jakie to towarzystwo stawia warunki, łatwo odgadnąć, gdy się dowiemy, że jednym z jego naczelników jest Hutt, pełnomocnik angielskiego rządu, wysyłany do Wiednia dla zawarcia traktatu handlowego z Austrją na podstawie wolności handlowej. Jak piszą do *Pester Lloyd* z Wiednia, nowe ministerstwo skłaniając się więcej do zasad wolnego handlu, ma zamiar wezwać pana Hutt do Wiednia raz jeszcze, i tuszy sobie iż układ kolejowy i traktat handlowy z Anglią przyjdzie do skutku.

Dawne ministerstwo swemi drobnemi operacjami finansowemi zanadto było związane z bankierskim, handlowym i przemysłowym światem wiedeńskim, i nie miało ztąd dostatecznej swobody do podobnych umów z Anglikami. Nowe wobec placu wiedeńskiego nie ma żadnych zobowiązań, więc śmielej postępować może. Jeżeli mu się przez te operacje z Anglią uda załatwić chwilowe kłopoty finansowe, to i niezawiślej stanie wobec Rady państwa i wobec Węgrów.

Mianowanie hrabiego Komersa, prezydenta sądu wyższego w Krakowie ministrem sprawiedliwości jest niezawodnem, jak z dobrego źródła się dowiaduję. Jeźli ministrem policji zostałby hr. Mercandin, wtedy skład ministerstwa byłby najpierw czysto niemieckim, powtóre, z samej arystokracji austrjackiej: (hr. Mensdorff hr. Belcredi, hr. Komers, hr. Mercandin). Te dwie cechy jego byłyby wskazówką, w jakim kierunku nastąpiłyby reformy.

Uchwalona już w obu Izbach Rady państwa ustawa o opłacie od wódki, została znowu zakwestjonowana. Prezydent Izby posłów na dzisiejszem posiedzeniu zwrócił uwagę, iż Izba źle zrozumiała wniosek i głosowała przeto na mylnej podstawie. Sprawozdawca rzekł, iż wydział wnosi r ó w n o b r z m i ą c y z uchwałą Izby wyższej wniosek, a niektórzy zrozumieli, iż to słowo r ó w n o b r z m i ą c y ma oznaczać, iż uchwały Izby posłów i Izby wyższej są równobrzmiące. Dla tego jeszcze raz będzie ta ustawa wzięta pod obrady, przy czem zastępca ministerstwa finansów będzie bronił wniosku rządowego, aby oddzielić zniżenie opłaty z wyrobu wódki od wynagrodzenia za ulotnienie, i pierwsze przyjąć zaraz, a z drugiem wstrzymać się, aż do uchwały taryfy cłowej. Izba w milczeniu wysłuchała tego przemówienia prezesa, chociaż mniemana pomyłka za pozór tylko służyła do cofnięcia uchwały, która była w sprzeczności z pruskim traktatem handlowym, więc sankcji cesarskiej by nie otrzymała.

Ustawa o opodatkowaniu wyrobu wódki przyjdzie więc jeszcze raz i to w piątek pod obrady. Tegoż dnia wniesione będą i uchwały komisji finansowej mięszanej w Izbie niższej, a w sobotę w Izbie wyższej. Na co nie zgodzi się Izba niższa, to Izba wyższa będzie musiała przyjąć, aby ustawa finansowa na rok 1865 przyszła do skutku i nowe ministerjum mogło raz wystąpić. Ta zwłoka jest przyczyną, że nie w piątek, jak wam wczoraj pisałem, lecz dopiero na drugi tydzień będą się mogły pojawić nominacje nowych ministrów.

Kronika.

— **Dr. Józef Czerlunczakiewicz**, były profesor dogmatyki na wszechnicy lwowskiej, został mianowany profesorem tegoż przedmiotu na wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.

— (*JL.*) **Krosno dnia 18. lipca 1865.** Dnia 15. lipca o godzinie 9 z rana wydział miasta Krosna poprowadził nowo wybranego i zatwierdzonego przez Wysokie Namiestnictwo burmistrza, pana Adama Śmiglewskiego, właściciela folwarku, zamieszkałego blizko miasta, na solenne nabożeństwo w kościele farnym, zamówione od wydziału miejskiego, na cześć nowo wybranego. Nabożeństwo odbyło się wystawnie z udziałem wydziału miejskiego, cechów, wszystkich korporacyj, nauczycielów głównej szkoły miejskiej, i licznych mieszkańców miasta, przy rzęsistem oświetleniu. W czasie nabożeństwa strzelano z moździerzy. Po nabożeństwie odprowadził wydział miejski burmistrza do złożenia przysięgi na ręce pana naczelnika powiatu, Franciszka Strauczaka, w przytomności całej reprezentacji miejskiej. Po przysiędze przemówił pan naczelnik w następującej myśli:

„Życzę Ci, panie burmistrzu, abyś godnie i gorliwie wypełniał nowe obowiązki z korzyścią i chwałą miasta

abyś był chętnie wspierany od wydziału miejskiego; ja zaś z mojej strony, jak dotychczas, tak i nadal dla ogólnego dobra miasta pomocy mojej nie odmówię. Po tej przemowie podziękował burmistrz panu naczelnikowi, potem w towarzystwie wydziału miejskiego, nauczycieli, urzędników magistratualnych i wszystkich obywateli i mieszkańców miasta udał się do własnego domu. Tutaj na dziedzińcu pod drzewami cienistemi był urządzony namiot dla gości, gdzie godna małżonka w gronie swej familji ze staropolską gościnnością przybyłych powitała.

Pan naczelnik powiatu ze wszystkiemi urzędnikami powiatowemi i pleban miejscowy, tytularny kanonik, ksiądz Wodziński z wielebnem duchowieństwem raczyli także wziąść udział w tej zabawie.

Wydział miejski w imieniu całego miasta składał życzenia nowemu burmistrzowi, na co ten odpowiadając, w następujące słowa przemówił:

„Dziękuję Wam panowie, żeście mnie raczyli zaszczycić zaufaniem Waszem, powierzając mi urząd burmistrza miasta Krosna; dziękuję wam tem bardziej, że dotąd żadnych zasług, przez które bym sobie to zaszczytne zaufanie mógł zjednać — nie położyłem.

Przyjąłem ten powierzony mi, jakkolwiek uciążliwy i z wielką odpowiedzialnością połączony urząd, w szczerej chęci służenia miastu i powszechnemu dobru.

To mając jedynie na względzie — przyrzekam Wam panowie — że ile sił moich, starać się będę odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu i tak jak dziś zaprzysiągłem, mając jedynie ogólne dobro na celu, wypełniać będę obowiązki mego urzędu — ale przytem proszę Was moi panowie abyście mię we wszystkich moich czynnościach wspierali; bo tylko połączonemi siłami w jedności i zgodzie coś dla dobra miasta zdziałać potrafimy.

Wielmożny pan naczelnik raczy mi nie odmawiać swego wsparcia i rady nadal, za które z głębokiem uszanowaniem dziękuję — proszę łaskawie mieć to na względzie, że jakkolwiek mam najlepsze chęci, jednak mimo to chybić mogę, a mojem usilnem staraniem będzie przez pilność, akuratność, sumienność i sprawiedliwość w wypełnianiu obowiązków moich, zjednać sobie zaufanie i zadowolnienie miasta jako też wysokiego rządu.

Wielmożnemu i Przewielebnemu księdzu kanonikowi i proboszczowi naszemu, jak ogólnie przewielebnemu duchowieństwu dziękuję za zaszczyt dziś mi wyświadczony, i proszę nadal mnie w swej łasce i opiece zachować, a ja jako prawy katolik zachowania obowiązków wiary naszej rzymsko-katolickiej, moralności w gminie przestrzegać będę, żeby się stać godnym synem tego miasta, gdzie nasi przodkowie byli wiernymi i gorliwymi w wypełnianiu obowiązków religijnych, jak o tem nas przekonywują daty historyczne naszego miasta.

Nakoniec wszystkim obecnym składam moje serdeczne podziękowanie, że raczyli w uroczystości objęcia urzędu mego uczestniczyć i wznoszę kielich ten na cześć wolnego królewskiego miasta Krosna."

Wczasie uczty spełniono toast na cześć Najj. Pana, JEkse. namiestnika kraju, starosty obwodowego, naczelnika powiatowego, obywateli miasta, rzemieślników i innych korporacyj, a zakończono staropolskim zwyczajem przodków naszych toastem: Kochajmy się!

Z końcem marca zeszłego roku został cały wydział miejski i magistrat cały rozwiązany za złą administrację, jako też za opieszałość i zaniedbywanie obowiązku urzędników magistratualnych. Kasa miejska zostawała w największym nieładzie i nieporządku, gdyż od trzech lat żadnych rachunków nie przedkładano wydziałowi miejskiemu, i żadnych książek ani żurnali nie prowadziła.

Z początkiem kwietnia odbyły się wybory całego nowego wydziału, przyczem zaszła nadzwyczajnie ważna zmiana z korzyścią dla miasta i ogólnego dobra, ponieważ partja postępowa zwyciężyła i ukonstytuowała się jako wydział miejski.

Od d. 8. kwietnia przeszłego roku, kiedy nowy burmistrz został przez wydział miejski wybrany, i oddano mu zarząd miasta tymczasowo, nim zatwierdzony został teraz przez Wysokie Namiestnictwo, odznaczył się i odszczególnił pan burmistrz w tak krótkim przeciągu czasu w gorliwości o dobro ogólne miasta, i pozyskał wziętość, uznanie i dobre imię z następujących powodów:

Droga miejska, dawniej zaniedbana, wiodąca przez terytorjum miasta do miasteczka przyległego, przemysłowego i handlowego, Korczyna, w tak opłakanym i złym stanie się znajdowała, że furmani jadący tamtędy, ugrzązłwszy, musieli nieraz całą noc razem z końmi w tych błotach przepędzić — dzisiaj do niepoznania z kamienia wybudowana i wyszutrowana znajduje się już na ukończeniu. Cztery wsie przyległe miastu: Białobrzegi, Krościenko, Suchodół i Głowienka, stykające się na około z terytorjum miejskiem, gdzie dotąd ciągłe przeszkody, a nawet znaczny w dochodach uszczerbek ponosiło miasto, dnia 4. lipca tego roku nowy burmistrz wraz z dwoma nowymi wydziałowemi na odbytej licytacji w sądzie obwodowym w Przemyślu kupili na rzecz miasta.

Tak więc przez nabycie tych czterech wsi, znacznie uszczuplone dochody miasta Krosna będą podniesione, a oraz wraca miasto do dawnych czasów historycznych, przedrozbiorowych, kiedy to jeszcze było w posiadaniu tych czterech wsi. Zasługa to pana burmistrza, za co potomność z największą przyjemnością będzie o nim wspominać.

— **Opiekun domowy**, pisemko ludowe, które niedawno zaczęło wychodzić w Warszawie, liczy już obecnie 4000 prenumeratorów; „Kurjer Codzienny" zaś wydawany tamże od d. 1. lipca br. przez pana Kucza, dawniejszego redaktora „Kurjera Warszawskiego" zyskał 3000 prenumeratorów.

— **Anglicy** zabierają się znowu do mistrzowskiego dzieła w dziedzinie budownictwa kolei żelaznej. Chodzi o założenie kolei żelaznej przez wierzch gór Mont-Cenis. Aby przed ukończeniem jeszcze wiadomego tunelu, wierconego w wnętrzu góry, urządzić bezpośrednią komunikację pomiędzy Francją i Włochami, podjęli się pp. Brassey, połączyć oba punkta końcowe St. Michel i Suzę koleją żelazną, wierzchem góry prowadzoną. Tunel ma iść 7½ mil, z tego gotowych jest dopiero 3 mil, a wykończenie reszty zajmie z pewnością jeszcze 7—8 lat. Podczas tego kolej przez wierzch góry poprowadzona, ma zastąpić na razie drogę tunelową. Rząd francuzki dał koncesję pod warunkiem złożenia dowodu, że kolej taka jest wykonalną. Rząd włoski podobnież. Otworzono więc na próbę linię 1¼ mili długości pomiędzy Lanslebourg i wierzchołkiem góry. Kapitan Tyler, wysłany od angielskiego ministerstwa handlu, znalazł tę linię w najlepszym porządku. Średnia jej pochyłość wynosi 1:13, największa 1:12. Koszta całej linii górnej obliczono na 320 000 ft. szt. (czyli 6.270 funtów szt. za milę), podczas kiedy linia tunelowa wymagać będzie 5,400.000 (czyli 128,500 za milę) ft. szterl. Przedsiębiorcy pp. Brassey nie żądali subwencji ani od rządu francuzkiego ani włoskiego, pomimo to spodziewają się, że po siedmiu latach kolej ta tymczasowa po odtrąceniu wszystkich wydatków, przyniesie im zysku kilka milionów franków. Na przyszłość zaś budownictwa kolei żelaznych w okolicach górskich, wykonanie tego planu będzie miało niepospolite znaczenie.

— **O cholerze w Stambule** telegrafują ztamtąd d. 15. bm.: Dnia 13. bm. zmarło 13, dnia 14. 20, dnia 15. 3 osób; prócz kilku wypadków śmierci na przedmieściu Pera. Choroba szerzy się także w kilku miejscowościach wzdłuż Bosforu.

Ostatnie wiadomości.

O kolońskim bankiecie posłów pruskich mamy dzisiaj ważne doniesienia. Komitet nie przestaje i nadal uważać zakazu rządowego za nie były. *Rhein. Ztg.* pisze o tem następująco: Przygotowania do uroczystości postąpiły już tak daleko, że nowo urządzone trybuny w Gurzenich już ukończone, a jutro zacznie się ich przystrajanie. Z zaproszeniem prezydenta Grabowa, udadzą się pp. Roggen z Kolonii, deputowany miasta i poeta Emil Ritterhaus. W Berlinie skonfiskowano *Socialdemokrata* z 18. t. m., wczoraj (t. j. 20.) ogłosiło to pismo odezwę do robotników, która się następująco kończy: „Robotnicy! bądźcie przygotowani wydać w powszechnych zgromadzeniach wasz wyrok o tych zajściach, jednak wstrzymujcie się jeszcze, prosimy was o to — aż do wyraźnego wezwania.— Bądźcie przekonani, że ci, którycheście sami wybrali za przewodników, poprowadzą walkę z junkierstwem — cokolwiekby miało z tego wyniknąć — niewzruszenie i wytrwale." Widać więc, że się rzecz rozwija. Z odpowiedzi, przyzwalających na tę uroczystość ogłaszają nadreńskie gazety odezwy pp. Cohen i Bloem następującej treści: „Wielmożnym Panom donoszę niniejszem, żem otrzymał pańskie wezwanie z d. 14. tm. i pozwalam sobie odpowiedzieć, że pomimo rozmaitych przykrości obecnej chwili, nie uważam wcale zaprzysiężonej konstytucji w Prusiech za zniesioną, dla tego muszę przyjąć, że art. 29. jest jeszcze w mocy. Opierając się na tem, czuję się w prawie popierać, ile sił projektowaną uroczystość poselską, jako też uważam wobec liberalnych posłów, za obowiązek honoru wziąć w uroczystości udział osobisty.

Jakob Cohn."

Z Paryża donosi telegraf, że odjazd cesarza i cesarzowej wczoraj stanowczo miał nastąpić. Z programu podróży nic nie zmieniono. Mówią jednak, że wysoki podróżnik w Plombiéres nie poświęci czasu li tylko samej trosce o swoje zdrowie, bo w świcie cesarza znajdują się pp. Conti i Petri, szef gabinetu i prywatny sekretarz, lecz że ma zamiar zajmować się poważnemi pracami.

O wielkiej międzynarodowej uroczystości morskiej pisze *Patrie*, że francuzkie okręty wojenne, które się do Plymouth udały, zawiozły angielskiej flocie zaproszenie Francji. Zaproszenie to przyjęto ze strony angielskiej urzędownie. W Anglii krążyła pogłoska, że ks. Wales, który przed ukończeniem wyborów angielskich nie myślał przyjąć zaproszenia, teraz w uroczystości w Plymouth będzie brał udział z eskadrą angielską uda się do Francji. Wspomniany dziennik francuzki dodaje, że powtarza te pogłoski bez zaręczenia za ich prawdziwość, tylko tyle możnaby potwierdzić, że skutek wyborów w Anglii przemawia za aliansem z Francją.

W Brukseli liberalna partja w Izbie posłów odrzuciła wniosek, podług któregoby tylko ci mogli mieć polityczne prawo wyborów, którzy pisać i czytać umieją.

Z Florencji pisze tamtejsza *Gazeta ludowa*, że w skutek ostatniego posiedzenia w radzie ministrów, nastąpi rozwiązanie Izby posłów w pierwszych dniach sierpnia, a nowe wybory na początku września.

Na środowe posiedzenie Izby panów, z Galicji przysłano dwie petycje; jedna podana przez ks. Jabłonowskiego, od galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego o poparcie budowy kolei żelaznej z Preszowa do Przemyśla; druga, podana przez arcybiskupa Litwinowicza, od miasta Lwowa, aby dworzec kolei projektowanej lwowsko-brodzkiej i czerniowieckiej był zbudowany jak najbliżej miasta, albo, aby osobną, stosownie urządzoną stację zbudowano. Arcybiskup Litwinowicz uzasadniał tę prośbę, zwracając uwagę na ważność projektowanej drogi dla dochodów Lwowa.

Presse naciera na nowe ministerstwo, aby już teraz wnosząc ustawę kredytową do pokrycia niedoboru wystąpiło z programem. Tym sposobem przekonałoby się, czy zdoła zyskać w Radzie państwa dla swoich planów reformy ustawy lutowej potrzebne dwie trzecie części głosów. Dopiero po przekonaniu się, iż nie zyszcze, miałoby prawo rozwiązać Radę państwa i sejmy krajowe, i rozpisać nowe wybory.

Ostdeut. Post donosi, że dawne ministerjum nie chce zająć się cofnięciem wniosku do ustawy finansowej na r. 1866 i cofnięciem wniosku pożyczki 117milionowej a wniesieniem nowej pożyczki (podobno 25milionowej). Nowe zaś ministerjum waha się czy ma podjąć się tej czynności. Ta walka wewnętrzna jest przyczyną, że dotąd nowe ministerstwo nie wystąpiło.

Podług *Debattów* był baron Sennyey pierwszy z węgierskich konserwatystów, który się przyłączył do myśli, postawionej przez hr. Apponyi, że rozwiązanie kwestji węgierskiej da się osiągnąć tylko za pomocą kompromisu z partją Deaka, i od tego czasu zawsze w tym kierunku postępował. Zaufanie, z jakiem węgierscy liberaliści przyjęli p. Majlatha, może się przez nominację Sennyeja jeszcze podnieść i wzmocnić.

Z Kongresówki donosi *Posenerka* pod d. 14, b. m.: „Od kilku dni krążyły patrole po lasach wokoło Turka ku Kościeleowi. Zapewne przybyły jakieś świeże denuncjacje. W karczmie w Paprotni, przy szosie do Koła, przytrzymał patrol żandarmerji pewnego podróżnego, jadącego ekstrapocztą, i aresztował: upatrzono w nim jakiegoś emisarjusza."

Hamburg d. 19. lipca. Półurzędowy wiedeński korespondent do *Börsenhalle* donosi: Wobec coraz większego nacisku Prus, aby wydalić księcia Augustenburga z księztw, Austrja była zmuszoną zaangażować swój honor wojskowy, czem zamach na wolność księcia zapewne wstrzyma na czas jakiś. (Jeśli to prawdą jest, to Austrja postanowiła oprzeć się temu zamachowi z bronią w ręku; p. r.)

Hamburg 19. lipca. Tenże sam korespondent donosi, że zjazdu między królem pruskim a cesarzem austrjackim nie będzie w Salcburgu ani w Gastein, jeżeli Prusy od swych pretensyj zaborczych w księztwach nie odstąpią, i nie będą uwzględniać praw sukcesyjnych księcia Augustenburga.

Między wojskowymi, a nawet między wyższemi oficerami pruskimi a ludnością w Hadersleben i okolicy przyszło do krwawych bójek.

Paryż 19. lipca. Ulloa mianowany posłem hiszpańskim w Florencji.

Berlin d. 19. lipca. Jeneralny inspektor fortec, zapytał zarządy laboratorjum materjałów wojennych, ile nabojów dla gwintowanych dział mogą do lutego wyrobić?

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O urządzeniu motowidlarni jedwabiu przez stowarzyszenie jedwabnicze w Biale obw. wadowickiego donosiliśmy wczoraj. Dziś dowiadujemy się, że tamtejsze stowarzyszenie jedwabnicze otrzymało najwyższą koncesję pod dniem 11. lutego br. Tymczasowy przełożony jego c. k. major, Józef Klein w Biale, rozesłał właśnie po całej zachodniej części kraju zaproszenia do przystępywania do tego pożytecznego i patrjotycznego przedsięwzięcia. Zaproszenie wyłuszcza obszernie korzyści, jakie mogą dla ubogiego w przemysł naszego kraju wypłynąć z hodowania jedwabników. Hodowla ta wszakże, jak wiadomo powszechnie, zależy przedewszystkiem od wychowania dostatecznych wszędzie plantacyj drzew morwowych. Istniejące już w Galicji stowarzyszenie jedwabnicze brzeżańskie, tudzież sekcja jedwabnicza w galicyjskiem towarzystwie agronomicznem, pracują przedewszystkiem nad rozpowszechnieniem tej hodowli drzew, jako warunku niezbędnego i podstawy do dalszego przemysłu jedwabniczego. O korzyściach i możebności tegoż przemysłu w naszym kraju nikt nie wątpi. Obywatele Galicji zachodniej mniejsi i więksi powinni gorliwie się zająć nim i niedozwalać, aby hodowla drzew morwowych, prowadzona w Krakowie i w Tarnowskim od wielu lat z wytrwałością, była nadal izolowaną.

Stowarzyszenie bialskie miało właśnie wczoraj (dnia 20. bm.) pierwsze swe zgromadzenie walne dla ukonstytuowania się. Szkoda tylko, że wiadomość o rozpisaniu zgromadzenia doszła nas już po terminie. Na programie zgromadzenia stało: a) Wybór członków wydziału i kancelarji; b) uchwała rachunków rocznie składać się mających; c) uchwała budżetu rocznego; d) upoważnienie wydziału do rozrządzania majątkiem zakładowym stowarzyszenia, tudzież do zawierania ważnych interesów prawnych.

Traktaty handlowo-cłowe z Moskwą. Od dwóch lat przemysł niemiecki nie mogąc sprostać francuzkiemu i angielskiemu robi wysilenia, aby sobie otworzyć pole odbytu na Wschodzie, a mianowicie w Moskwie. Na przeszkodzie stoją jednak wysokie cła wchodowe, jakiemi carstwo pozamykało swoje granice. Wiadomo, że korporacje handlowe w zachodniej części państwa austrjackiego pracują nieustannie i agitują za liberalnym traktatem handlowym z carstwem moskiewskiem. Równolegle z tem usiłowaniem idzie Rzesza niemiecka od dawnego czasu zawarcia traktatu handlowego francuzko-pruskiego. Zgromadzenie kupców i ekonomistów niemieckich pod nazwą „Handelstag" poleciło jeszcze z. r. wydziałowi swemu wypracować gruntowny memorjał celem wykazania jak dalece szkodliwem dla carstwa moskiewskiego jest system prohibicyjny, i jak pożytecznym dla niej byłby traktat wolnohandlowy z Niemcami. O korzyściach Niemiec z takiego traktatu memorandum to nie miało nic wspominać dla uniknięcia podejrzenia, jakoby Niemcy egoistycznie działali. Memorandum to zostało rzeczywiście z całą gruntownością wypracowane i rozesłane w tłumaczeniu moskiewskiem do rozmaitych korporacyj handlowych w carstwie. Teraz pokazuje się, że nie wywarło zamierzonego wrażenia, i nie osiągnęło spodziewanego skutku. Komitet kupców rygajskich, choć także przeważnie z Niemców złożony, odpowiedział pierwszy na memorandum niemieckie, i odrzucił jego projekt, zarzucając autorom, że dla tego przemawiają za zawarciem traktatu handlowego z Moskwą, aby sobie na niej wynagrodzić za straty, jakie ich czekają z zawarcia traktatu francuzko-pruskiego. Memorandum rygajskie upomina rząd moskiewski, aby nie przyjął ofiarowanego mu podarunku danaejskiego, albowiem „Moskwa nie potrzebuje ochłapów zagranicznej produkcji nadwyżkowej, i nie może się wdawać w wir kosmopolityczny, który w każdym razie wymaga jednakowości w stanowisku socjalnem i przemysłowem konkurentów." Odpowiedź ta tyczy się również i projektu, popieranego przez wiedeńską izbę handlową względem zawarcia wolnohandlowego traktatu Austrji z Moskwą.

Towarzystwo leśnicze dla zachodniej Galicji ma odbyć dnia 4. i 5. września trzyaste swoje zgromadzenie walne w Żywcu (obw. wadowickiego). Rozprawy rozpoczną się dnia 4. września rano o godzinie 9tej. Dnia następnego będzie wycieczka do lasów arcyksiążęcych. Dla przygotowań ku pomieszczeniu chcących wziąć udział członków, należy się zgłosić do dnia 20. sierpnia u naczelnego leśniczego pana Jana Rzehaka w Żywcu. Program zgromadzenia podpisany przez hr. Henryka Wodzickiego i Stonawskiego zawiera następujących dziewięć punktów:

1. Zagajenie, sprawozdanie co do rachunków, liczby członków i kasy. 2. Wybór prezydenta, wiceprezydenta i sekretarza. 3. Wiadomości o kulturze leśnej, przemyśle leśnym, owadach i zdarzeniach elementarnych, w ogóle z dziedziny całego gospodarstwa leśnego. 4. Rozprawy o uprawie zboża i roślin okopowych w połączeniu z uprawą lasów, próby tutejszo-krajowe i rezultaty ich. 5. O regulacji własności dworskich z chłopskiemi, tudzież o najlepszem postępowaniu przy sporach granicznych i trudnościach zachodzących przy wygraniczaniu tam, gdzie nie ma ksiąg gruntowych i opisu granic. 6. Obrady nad urządzeniem szkoły leśnictwa w Galicji, mianowicie czy jest na czasie i jak się da przywieść do skutku. 7. O zaprowadzeniu uregulowanego gospodarstwa leśnego w beskidach zachodnio-galicyjskich, jakim sposobem? 8. Zamknięcie obrad. 9. Wycieczka do lasów arcyksiążęcych wraz z pomówieniem o rezultatach.

Transporta galicyjskiego bydła rzeżnego przez Prusy do Anglii, rozpoczęte w ostatnich czasach, obudziły natychmiast współzawodnictwo Węgier. Handlarze i producenci węgierscy poczynili już w Boguminie (Oderberg) kroki dla otworzenia ze swej strony przesełek. Galicja więc otrzymuje silnego konkurenta, i tylko produkcją cięższych wołów będzie się mogła utrzymać wobec niego na targowicy angielskiej.

Lwów 21. lipca. Na naszym przedwczorajszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (80 fnt.) 2.90, żyta (76 fnt.) 2.19, jęczmienia —, owsa (48 fnt.) 1,55, hreczki 2.49, grochu 3.25, ziemniaków 1.52, cetnar siana 89 c., okłotów 52 c., sąg drzewa twardego 9.55, miękkiego 6.97.

O dębinie okrętowej. Dębina zdatna do budowy okrętów, staje się coraz w Europie rzadszą, w Galicji tylko z przyczyny trudnego i kosztownego wywozu, dla braku kanałów nawigacyjnych, przechowała się jej dotąd znaczna ilość. Ale z budową kolei żelaznej, coraz więcej spekulantów obcych przybywa, którzy, korzystając z trudnego położenia, z niewiadomości co do ceny i jakości drzewa właścicieli za marne pieniądze wyzyskują ogromne skarby ojcowizny naszej.

Aby dać poznać jakie są oznaki dobrej dębiny i stosunkowo jej wartość, i uchronić od marnotrawstwa właścicieli naszych, następujące czynię wyjaśnienia.

Nie każdy dąb jest zdatny do budowy okrętów. Zależy to od kraju i gruntu, w którym rośnie, wilgotnego lub suchego miejsca, nachylenia lasu na południe lub północ, co tyle wpływu na gatunek drzewa wywiera, że np. Francja, która posiada ogromne lasy dębowe, dobrze utrzymywane, na pozór zdrowe, piękne, urodne, nie ma jednak zdatnych dębów na potrzeby swej marynarki, i sprowadza dębinę z Włoch, Hiszpanii, brzegów Adrjatyku, a mniej poszukiwaną z Gdańska i Rygi.

Dęby rosną albo gromadnie w lasach, albo pojedynczo na polach. Pierwsze są wysmukłe, proste, bez sęków, bo ich gałązki z młodu schną i opadają, a korona spieszy w górę dla otrzymania słońca i powietrza, ale gatunek tych dębów nie jest tak mocny i trwały jak polnych, służy tylko na na pokłady okrętów i stolarszczyznę, żebra zaś i mocniejsze wiązania okrętowe, wykonywają z doborowej dębiny polnej, którą i po ścięciu łatwo poznać.

Dęby polne mają podostatkiem powietrza, słońca, soków roślinnych z ziemi, nie zmuszone jak w lesie żyć w wilgoci i cieniu, dlatego też dochodzą czasem ogromnej wielkości. Drzewo w nich mocne i trwałe, ale z drugiej strony podlega rozmaitym chorobom i wadom, wystawione na wichry, słoty, mrozy i upały. Zaraz z młodu naginane i krzywione bywają, dowolnie rozciągając swoje gałęzie ogromnych rozmiarów, dźwigać muszą śniegi i opierać się przeciw wiatrom własną siłą; odłamana gałąź jest często raną nieuleczoną dla całego drzewa, ale z drugiej strony połączenia nachylone gałęzi do pnia dostarczają dla marynarki niezmiernie poszukiwanych krzywych części, podnoszących wartość drzewa czasem aż do 16 razowej ceny prostej belki.

Prędkość, z jaką dąb rośnie, łatwo poznać po grubości warstw przyrastających dośrodkowo co rocznie pomiędzy korą a bielem drzewa. Im gęstsze są te warstwy wesołego żółto-różowego koloru, tem dębina jest lepszą; duże warstwy i siny kolor jest mniej szacowny. Każda warstwa składa się z dwóch części, twardszej rogowej z zewnątrz, i porzystej ku środkowi obróconej; temi porzystemi częściami drzewa, kapilarnością wznoszą się soki pożywne, wysysane korzeniami z ziemi aż do ostatnich gałązek drzewa, gdzie zetknąwszy się na liściach z powietrzem, za pomocą kwasu węglowego oddziela, się kwasoród, i wykształca się sok „Cambium" zwany, który schodząc pomiędzy korą a drzewem na dół, znajdujące się tam włókniste części, co rok na jedną warstwę drzewa zamienia.

Część soku „cambium" i poziomo dostaje się ku środkowi drzewa, i przechodząc przez biel przeistacza go na prawdziwe drzewo. Żyłki, które widzimy w kierunku promieni od środka drzewa ku korze normalnie skierowane, są właśnie te, któremi „cambium" przechodzi, nie przeszkadzają kanałom pionowym do kapilarności służącym, któremi bajeczna prawie ilość soków wznosi się do góry. W dziele p. Duhamel (Phisique des arbres et Exploitation des bois n. 144), jest ilość wody doświadczeniem oznaczona, którą dąb przez 24 godzin w porze letniej i w sile życia swego wysysa z ziemi: 10 tysięcy funtów. Z tego łatwo wyrozumieć można, dlaczego wycięte i wyniszczone lasy, zmieniają gatunek i klimat gruntów.

Dąb choć straci swoje gałęzie boczne, może być zdrów i rosnąć dalej, dopiero koniec jego życia i wzrostu poznać się daje, gdy na wiosnę wierzchołek drzewa nowych nie otrzymuje liści, wtenczas go trzeba ściąć, albowiem psuć się ze starości zacznie. Ale do marynarki ścinać drzewa nie należy, lecz wyrywać potrzeba, albowiem nachylenie drzewa do korzeni, dostarcza jeszcze znacznej wartości krzywizny bardzo poszukiwanej, która z pniem byłaby straconą dla właściciela, (w „Gazecie Rolnicz." warszawskiej nr. 29, r. k. 1861 jest opisana i wyrysowana machina do wyrywania drzew, Wagnera z Lublina).

Dębowe drzewo nazywają chude, jeżeli warstwy są gęste, w tych część rogowa 3—5 milimetrów większa od gąbczastej, wiór z pod hybla mocny, a nie kruszy się na trociny. Chuda dębina łatwo pęcznieje i zesycha, łatwo się łupie ale jest mocniejszą i trwalszą od tak zwanej dębiny tłustej, która na mokrych gruntach bez spadku wyrasta, pod hyblem ciągłego wióru nie daje, ale kruchy i łamiący, kolor ma siny, szary, warstwy przyrostu trudniejsze do rozpoznania, kruche jest w złamaniu, nie wąsate włókniste, ale cukrowate, jak rzepa.

Dęby tłuste są dobre na podłogi i stolarską robotę bo się nie paczą i nie pęcznieją, a słoj morowaty, ładny.

Pomiędzy temi dwoma gatunkami są rozmaite pośrednie gatunki, które tylko specjalny człowiek rozpozna, oceni i do właściwego użytku przeznaczy. Dlatego radziłbym znawcę zawezwać właścicielom dębowych lasów, bo dąb ścięty i okrzesany niewłaściwie z gałęzi, może właśnie przez utratę tych gałęzi ⁹/₁₀ utracić z swojej wartości, której mu już wrócić nie można. Nazwiska i wartość części drzewa dębowego w budowie okrętów, prostego, krzywego i kulistego, bez rysunków opisać się nie da. Nic mi zatem nie pozostaje w chęci służenia właścicielom lasów galicyjskich, jak dać tu tytuł dzieła z rozkazu ministra francuzkiej marynarki wydanego, pod tytułem: „Instruction sur les bois de Marine, et leur application aux constructions navales, a nakoniec nadmienić, że stopa sześciścienna obrobionej belki prostej w Gdańsku kosztuje dwa talary; krzywki 3 do 16 razy tyle mają wartości, co proste drzewo.

Inżynier Netrebski.

Kurs lwowski.

z dnia 20. lipca.

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. c.
Dukat holenderski	5	19	5	23
Dukat cesarski	5	22	5	26
Moskiewski półimperjał	8	88	9	02
Moskiewski rubel srebrny	1	69	1	72
Moskiewski rubel papierowy	1	45	1	46
Pruski talar kur.	1	61	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	68	81	69	35
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72	30	72	85
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	72	25	72	81
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	74	63	75	24
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	193	25	195	56

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 20. lipca.	W. A. zł.r. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	70 20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	74 85
Losy z r. 1860	9 65
Akcje banku narod. za 1000 gl.	7 7 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177 50
Londyn 10 funt. szterlingów	1 9 55
Dukaty cesarskie sztuka	5 25
Srebro za 100 złr. w. a.	107 00

Wiedeń 19. lipca.	Płacą zł.r. ct.	Żądają zł.r. ct.
5% Metaliki na wal. a.	64 65	64 75
„ Pożyczka narod.	75 15	75 25
„ Metaliki na m. k.	70 00	70 15
Obl. ind. niż. austr.	86 00	87 00
„ „ węgiers.	73 75	73 25
„ „ chor. i ban.	74 25	74 50
„ „ galicyjskie	72 00	72 75
„ „ bukowińskie	70 40	70 70
„ „ siedmiogr.	69 50	70 00
Akcje banku i przemysłu.		
Banku narod. austr.	795 00	796 00
„ anglo-austr.	74 75	75 25
Zakładu kredytowego	177 30	177 40
Kolei półn. Ferdynanda	167 70	167 90
„ galicyjskiej	192 90	193 10
Czerniowiec z wpł. 35%	60 00	60 00

Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	146 00	146 50
„ „ 1854	85 00	85 50
„ „ 1860	91 60	91 80
„ „ 1864	81 25	81 30
„ najnow. z r. 1864	80 00	80 50
„ kredytowe	122 00	122 50
„ ks. Esterhazego	7 00	80 00
„ ks. Salm	28 50	29 00
„ hr. Palfy	26 25	26 75
„ ks. Klary	26 00	26 75
„ hr. St. Genois	26 25	26 75
„ miasta Budy	23 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	17 00	17 50
„ hr. Waldstein	16 75	17 00
„ hr. Keglevich	12 50	13 00
„ Rudolfa	12 25	12 50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)		
Augsb. 100 zł. pr.	91 30	91 40
Frankf. n. M. 100.	91 40	91 50
Hamb. 100 mark.	81 20	81 40
Londyn 100 fnt.	109 70	109 80
Paryż 100 frank.	43 55	43 60
Warszawa 19. lipca.		
Półimperjały . . . rubli	00 00	00 00
Listy zastawne III. ok. „	00 00	00 00
„ „ kupon. „	13 73	13 75
Akcje kol. żal. war.-wied. „	00 00	00 00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	75 00	75 33
Paryż 19. lipca.		
Renta 3%	67 45	00 00

Część urzędowa.

Gmina Płonna w obwodzie sanockim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej zobowiązała się po wieczne czasy na gruncie rozległości 253° kwadr. przez dziedzica ofiarowanym, wystawić z drzewa przez tegoż dziedzica przyrzeczonego najdalej do dnia 1. maja 1866 r. budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela, utrzymywać ten budynek w dobrym stanie, sprawiać sprzęty szkolne, mieć staranie o utrzymanie szkoły w ochędóstwie, ścinać, dowozić i rąbać 3 n. a. sągi drzewa, które dziedzic Płonny zobowiązał się na czas posiadania tej wsi dawać na opał szkoły, w razie gdyby to zobowiązanie ustało, dostarczać opał swoim kosztem, i nareszcie każdoczesnemu nauczycielowi, który oraz ma pełnić funkcje diaka, płacić rocznie 120 zł. 36 centów w. a. Dla polepszenia tej dotacji zobowiązał się gr. kat. proboszcz miejscowy ks. Emilian Bańkowski na czas swego teraźniejszego kapłańskiego urzędowania dawać rocznie 3 złr. w. a.

— **Licytacje.** Lwowskie namiestnictwo ogłasza publiczną licytację przez oferty na dostawę materjałów do budowy gościńców w Czortkowskim, Tłuścieckim i Zaleszczyckim urzędzie drogowym. Cena fiskalna ogólna 8137. Wadjum 10pr. — Złoczowska władza obw. na wydzierżawienie propinacji miasta Złoczowa na 3 lata. Czynsz jednoroczny 16.842 zł. Wadjum 10pr.

Obwieszczenia. Jaworowski sąd powiatowy ogłasza przymusową sprzedaż realności w Skle położonej na zaspokojenie wierzycieli Piotra Pilera w sumie 12 600 zł. wraz z 6prc. i przynależytościami. Cena wywoławcza 47 486 zł. Wadjum 10prc. Niewiadomych lub niewiadomych wierzycieli, zastępuje kurator adw. Starzewski i pan F. Vergani. — Stanisławowski sąd powiatowy uwiadamia o przymusowej sprzedaży realności w Knihinie Jana Mod. Bromowicza na zaspokojenie sumy 1155 zł. z 5prc. i przynależytościami. Cena szacunkowa 6086 zł. Wadjum 200 zł.

Edykta. Stanisławowski sąd obwodowy uwiadamia Jana Kalinowskiego o nakazie płatniczym w sumie 608 złr. na rzecz Joachima Tetlingera. Kurat. adw. Maciejowski, zast. adw. Minasiewicz.

Edykta powołujące. Lwowskie namiestnictwo powołuje w Multanach bawiącego Salomona Sussa; — Złoczowska władza obw. w Moskwie bawiącego ogrodnika Józefa Herbsta ze Szczurowic; — Samborska władza obw. Feiwlą Szwarza z Drohobycza.

Konkursa. Złoczowska władza obwodowa rozpisuje na posadę rabina z 800 zł. Magistrat lwowski na jedno miejsce w szkole ogrodniczej przy tutejszym ogrodzie botanicznym.

— Zaprotokołowali w lwowskim sądzie handl.: Jakób Strob, wekslami; Wilhelm Riedel ajent. handl. spedyt.; Mendel Penzias handel okowity.

Przyjechali do Lwowa d. 19. lipca

Pp. Ks. Lubomirski Józef z Moskwy. Bal. Fr. z Tuligłów, Casso Et. z Bessarabii, Petrowicz Franc. z Wołostkowa, Sokólski Piotr z Moskwy, Szymanowski Szymon z Babina, Schulgir Michał z Kiszenewa, Cikowski Wład. z Słobody, h. Belcredi Edm. z Brzeżan, Budubrau Borota Szcz. z Stanisławowa, Moker Fr. z Przemyśla, Nicolescou Baz. z Botuszan, hr. Komorowski Wład. z Dziewiętnik, Zagórski Aleks. z Podola, Wysocki Flor. z Hrehorowa, Mierzyński Rafał z Baryłowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 19. lipca.

Pp. Br. Egktz Gust. do Teresienstadt, hr. Borkowski Wit. do Winniczek, hr. Lanckoroński Teod. do Tartakowa, Brzozowski Karol do Dobrowlan, Cywiński Jędrzej do Płotycz, Łodyński Stan. do Nahorzec, Marmorosz Józef do Karowa, Rogulski Bol. do Wiednia, Stecki Adolf do Środopolec, Starzyński Teofil do Parunowa, Żurakowski Aug. do Horbacza.

L. 12435/₆₁

Obwieszczenie.

Magistrat k. stoł. Miasta Lwowa podaje niniejszem do wiadomości, **że w celu urządzenia sześciu nowych rezerwoarów drewnianych,** mieszczących w sobie po 6 sążni sześciennych, czyli 720 wiader wody, mianowicie 1 rezerwoar przy studni naprzeciw hotelu angielskiego, 1 rezerwoar na placu Chorążczyzny, 2 rezerwoary przy studniach w rynku i 2 rezerwoary na Krakowskim placu podług planu i wymiaru do tego sporządzonych **dnia 27. lipca 1865 do 12 godziny przed południem, w biórze budowniczem, druga publiczna licytacja przez oferty przeprowadzoną zostanie.**

Cena fiskalna za jeden rezerwoar wynosi 397 złr. 40 cent. w. a. za 6 rezerwoarów razem 2384 złr. 40 cnt. w. a. —

Przedsiębiorców chęć mających wzięcia udziału w licytacji, wzywa się przeto, aby swoje oferty z dołączeniem wadjum w kwocie 240 złr. w. a. na wyznaczonym terminie, najdalej do 12tej godziny w południe do rąk komisji złożyli.

Warunki licytacji będą na terminie odczytane i mogą przed licytacją, tudzież plan i wymiar rezerwoarów — w biórze budowniczem być przejrzane.

Lwów dnia 7. lipca 1865. 755 3—3

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.